

{NIE} ŚWIĘTY
GNIEW

{NIE} ŚWIĘTY GNIEW

Co Biblia mówi o złości?

DANUTA PIEKARZ

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2019

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz
Korekta: Anna Kopeć-Śledzikowska, Magdalena Merchut
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska
Projekt okładki: Marcin Jakubionek

NIHIL OBSTAT

Prowincja Polski Południowej TJ,
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, dn. 25 marca 2019 r., l.dz. 26/2019.

ISBN 978-83-277-2172-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Charakterystyka gniewu

Polskiemu słowu „gniew” odpowiada kilkanaście określeń hebrajskich i przynajmniej dwa greckie¹. Najważniejsze określenia z tej pierwszej grupy to *‘af* – oznaczające dosłownie nozdrza, twarz, oraz *ebrah*, kojarzący się z wylewaniem się, nadmiarem, furią. Inne często używane terminy to *hārôn* (płomienny gniew) i *hēmâ* (rozgniewanie, furia), wyrażające żarliwość i ekscytację.

Główne terminy greckie oznaczające gniew to *orge* i *thymos* (w pierwotnym znaczeniu: dym). Co prawda w greckim przekładzie Biblii występują one zasadniczo zamiennie, ale dla Greków ich znaczenie nie jest tożsame: *thymos* to poruszenie duszy, władza gniewliwa, nieracjonalna, *orge* zaś to wybuch gniewu, jego gwałtowny przejaw. *Orge* to także orgia, właśnie bowiem w gniewie i w rozwiązłości przejawiają się najpełniej pewne zwierzęce instynkty człowieka.

Hermann Cremer² wyjaśnia, że *thymos* oznacza emocje, a *orge* ich przejaw i manifestację; *thymos* jest wewnętrznym oburzeniem (gniewem), które dusimy w sobie, *orge* zaś jest oburzeniem (gniewem), które wybucha. Jak jednak wspomnieliśmy, te rozróżnienia są bardziej charakterystyczne dla greki klasycznej, natomiast w grece biblijnej trudno dostrzec te niuanse, zwłaszcza że gniew Boży często określa się słowem *orge*, a przecież byłoby wręcz bluźnierstwem przypisywanie Stwórcy takiego zachowania w jego klasycznym znaczeniu.

Określenia gniewu obecne w zasobie leksykalnym współczesnych języków wskazują na jego siłę: można wybuchnąć, kipieć czy płonąć gniewem, wyjść z siebie, zagotować się, a jeśli wzmagamy czyjś gniew, to dolewamy oliwy do ognia. Niektóre zwroty wskazują na fizjologiczne przejawy gniewu: mieć pianę na ustach, zgrzytać zębami, być zaślepionym.

Gniew może być spowodowany doznaną niesprawiedliwością czy obrazą. Gdy ktoś czuje się zdradzony, upokorzony, oszukany, rodzi się w nim oburzenie, pragnienie przywrócenia sprawiedliwości. Kto poczuł się zaatakowany, łatwo atakuje. Czasem też gniewamy się na samych siebie, gdy zauważamy, że zachowaliśmy się niewłaściwie. Gniew może również być wyrazem

buntu wobec straty czegoś lubianego lub reakcją obronną mającą zapobiec tej stracie.

Skoro gniew odsłania naszą podatność na zranienia, pozwala nam poznać siebie, ważne jest zadanie sobie pytania, dlaczego dana sytuacja budzi w nas takie uczucie, co nasz gniew mówi o nas. Otóż może on wskazywać, że ktoś przekracza granice naszego terytorium, może wyjawiać nasz lęk przed brakiem zrozumienia, akceptacji ze strony innych, wreszcie może po prostu odsłonić nasze zmęczenie czy stres. To uczucie ukazuje nam, co nas pasjonuje, jakie są nasze granice i co naszym zdaniem trzeba by zmienić w świecie.

Gniew najczęściej jest krótkotrwały, tym różni się od nienawiści. Święty Grzegorz Wielki ukazuje cztery typy osób zagniewanych, używając obrazu ognia: jedni zapalają się jak trzcina, która natychmiast rozpala się płomieniem, ale szybko zamienia się w popiół, inni przypominają drewniany pień, który trudno podpalić, ale gdy raz zapłonie, trudno go ugasić. Za najgorszych św. Grzegorz uważa tych, którzy łatwo się rozpalają i trudno gasną (*Moralia in Job*, 5,45.80; PL 75,725).

Święty Jan Chryzostom słusznie zauważa, że gdyby rozgniewany człowiek mógł zobaczyć się w lustrze w momencie, gdy zawładnie nim gniew, już by nie potrzebował rad innych, by się nie

gniewać, nie ma bowiem niczego bardziej nieprzyjemnego od widoku rozdrażnionej twarzy. I dodaje: „Nie może nazywać Boga dobrym Ojcem ten, kto ma ducha dzikiego i nieludzkiego (...), i zmienia swój wygląd w wygląd dzikiego zwierzęcia. Jeśli ktoś podskakuje jak byk, kopie jak osioł, przechowuje w pamięci doznane zło jak wielbłąd, jest łakomy jak niedźwiedź, rozszalony jak wilk, raniący jak skorpion, jest podstępny jak lis, rży jak koń oszalały z miłości na widok klaczy, jak może wznosić się ku niebu głos godny jego natury synowskiej, jak może on nazywać Boga Ojcem? Jak można nazwać taką istotę? Dzikim zwierzęciem? Ale zwierzęta padają łupem tylko jednej z tych wad, on natomiast skupia je wszystkie w sobie i jest głupszy od ich głupoty” (*De ira et furore*, PG 63,692).

Łatwo rozpoznać rozgniewanego człowieka po określonych reakcjach fizjologicznych, takich jak czerwona twarz, przyspieszony oddech, napięcie mięśni twarzy, piorunujące spojrzenie, zaciśnięte zęby, zmieniony głos. Seneka opisuje człowieka w tym stanie następująco: „Oczy pałają i miotają złowieszcze blaski, obfita czerwień rozlewa się po całej twarzy, krew burzy się w głębi ich piersi, drgają wargi, zaciskają się zęby, podnoszą się włosy i groźnie się jeżą, oddech staje się stłumiony i syczący, (...) wygląd twarzy szkaradny staje się i wstrętny, a zarazem odstrasżający

u ludzi zniekształconych i wzburzonych od gniewu. Nie wiadomo naprawdę, czy ta namietność jest bardziej wstrętna, czy haniebna” (*Dialogi. O gniewie*, I,1). Człowiek najczęściej wstydydzi się tych objawów, dlatego tłumi swoje emocje.

Skutkiem każdego zagniewania jest zaciemnienie umysłu, człowiek przestaje logicznie myśleć, a jego zdolność rozróżniania dobra i zła zostaje przyćmiona. Stąd często żałuje się czynów czy słów powstałych w wyniku wybuchu tego uczucia.

Gniew może się przejawiać w samych myślach, a gdy nosimy go w sobie, staje się urazą, o której Jan Chryzostom powiedział, iż jest „katem, którego nosi się we własnym wnętrzu, sępem, który rozrywa wnętrzości” (*De statuis, Homilia XX*, 2, PG 49,200). Długotrwałe, rozmyślne pragnienie zemsty może przynieść znacznie poważniejsze konsekwencje niż nagły wybuch gniewu.

To, co się rodzi w sercu człowieka, może się też przejawiać w słowach (obelgach, oszczerstwie), wreszcie w czynach. Mówimy tu o czynach zagniewanej jednostki, ale o ileż straszliwszy jest akt zbiorowego gniewu, którym jest wojna.

Zagniewany człowiek działa destrukcyjnie na otoczenie swoim milczeniem, swoimi spojrzzeniami, pretensjami, oskarżeniami. Niekiedy porównuje się zagniewanego człowieka do wulkanu: nawet jeśli chwilowo nie jest aktywny,

po każdym pomruku może dojść do wybuchu, a lawa zaleje otoczenie³.

Moralna ocena gniewu

Od czasów starożytnych dawano różne odpowiedzi na pytanie, czy gniew jest zawsze zły. Wiadomo bowiem, że może on pobudzać do samoobrony, do pokonywania przeszkód, ale może też być egoistyczny i agresywny mimo braku zagrożenia. Zawsze jednak trzeba odróżniać poruszenie gniewu, najczęściej niezależne od naszej woli, od świadomego zezwolenia na agresywne działania. Już u Platona, a zwłaszcza u Arystotelesa rozróżnia się oburzenie jako naturalny impuls oraz czynną realizację gniewu, która może być właściwa lub niewłaściwa co do celu lub środków.

Święty Bernard pisze: „Nie rozgniewać się, gdy należy tak postąpić, nie chcieć upomnieć, gdy jest to konieczne, to grzech. Gniewać się bardziej, niż jest to konieczne, to dodać jeden grzech do drugiego” (List 69,1). Okazywanie gniewu jest grzeszne, gdy jest niesprawiedliwe, nadmierne, mściwe, gdy stale zatruwa relacje z innymi ludźmi, gdy jest znakiem pogardy czy nienawiści, gdy dąży do wyrządzenia szkody.

Tradycja nie jest zgodna co do oceny moralnej gniewu – dotyczy to zarówno filozofów, jak

i teologów i ascetów. Niektórzy wprowadzają podział na słuszny gniew, jako oburzenie wobec zła, i niekontrolowany wybuch gniewu – jako niszczący przejaw zemsty. Inny nurt tradycji odrzuca wszelkie przejawy gniewu; na przykład autorzy związani z tradycją monastyczną (Ewagriusz, Jan Klimak, Jan Kasjan) uważają, że gniew jest nie do pogodzenia z życiem monastycznym, bo ich zdaniem jest on pewnym rodzajem szaleństwa. I trzeba przyznać, że z ich punktu widzenia generalne potępienie gniewu jest zrozumiałe: skoro zwracają się do mnichów, nie uważają, by w ich wspólnocie – przynajmniej teoretycznie – mogło dochodzić do incydentów, które dawałyby podstawę do gwałtownych wybuchów gniewu, ponadto w zamkniętej wspólnocie negatywne emocje łatwo zatruwają życie ogółu. Grzegorz Wielki w swoim dziele *Moralia in Job* nazywa gniew córką zawiści i matką smutku (5,45).

Dziś przyjmuje się najczęściej, że gniew sam z siebie jest czymś obojętnym, a staje się dobry lub zły ze względu na swój przedmiot, pobudkę i przejawy. Zważywszy, że człowiek nie potrafi pozostać obojętny, także emocjonalnie, wobec zła – co byłoby wręcz naganne – trzeba bowiem stwierdzić, iż jeśli wobec zagrożenia czy doznanego zła gniew jest wyrażany w możliwie kontrolowany i właściwie wymierzony sposób, jest

on sprawiedliwy, staje się natomiast niesprawiedliwy, gdy kieruje się przeciw dobru, wymyka się spod kontroli, zaczyna panować nad człowiekiem albo wybucha nie z powodu rzeczywistego zła, ale dlatego, że coś nie układa się po naszej myśli⁴.

Tomasz z Akwinu w dziele *O uczuciach* (Q 46,1) stwierdza, że zdolność do gniewu jest bardzo cenną siłą – Stwórca wyposażył w nią człowieka i zwierzęta wyższe, by nie ulec złu, którego nie udało się uniknąć, ale które można przemóc i zwyciężyć, zdobywając się na większy wysiłek. Jacek Woroniecki wyraził to bardziej nowocześnie: jest to niejako włączenie prądu o większym napięciu, który ma wzmóc zdolność do działania⁵.

Gniew budzi energię, której nie dałoby działanie samego rozumu.

Niekiedy również w naszych czasach sugeruje się, że idealny chrześcijanin powinien być wolny od odczuwania gniewu. Powyższe uwagi o pozytywnej roli gniewu wskazują wyraźnie, że ideałem ucznia Chrystusa nie jest pokorne ciele, ale człowiek z krwi i kości, dynamiczny i energiczny. Joseph Ratzinger w *Raporcie o stanie wiary*⁶ pisał wręcz, że wielu biskupów nie umie używać gniewu, co wynika z pewnego modelu formacji – chrześcijanin ma być miły, uległy i bez wyrazu, a w konsekwencji okaleczony, niezdolny

do obrony wartości. Zdecydowanie brakuje tego profetycznego gniewu, który dostrzegamy w księgach prorockich czy u Jana Chrzciciela. Już św. Tomasz z Akwinu uważa, że istnieje gniew przywracający sprawiedliwość, który nie jest grzeszny, a wręcz przeciwnie – cnotliwy (por. *De malo*, 12,2).

Gniew jest grzeszny, gdy przekracza miarę, na przykład gdy wybucha z błahych lub nawet fałszywych powodów albo gdy wyolbrzymia wady innych i jednocześnie sprawia, że lekceważy się własne. Grzeszny gniew to pragnienie zemsty lub żądanie kary za wszystko, co nie zgadza się z naszym subiektywnym zdaniem.

Gniew jest zaliczany do wad głównych, gdyż rodzi różne grzechy: prowadzi do zniewagi, przekleństwa, pobicia czy nawet zabójstwa. Może być skierowany przeciw sobie, innym ludziom, przeciw Bogu (na przykład gdy wydaje się nam, że nie wysłuchuje On naszych modlitw), a także przeciw rzeczom, które niszczy się w ataku furii.

Arystoteles zauważa, że „jest rzeczą łatwą i dla każdego możliwą gniewać się (...); nie jest natomiast rzeczą ani dla każdego możliwą, ani łatwą czynić to w odniesieniu do właściwych osób, we właściwym stopniu, czasie, celu i sposobie” (*Etyka nikomachejska*, 1109a).

Aby właściwie ocenić gniew, trzeba zwrócić uwagę nie tylko na jego przejawy, ale też

na intencję, gdyż niekiedy cel okazania gniewu wydaje się słuszny, podczas gdy prawdziwą intencją nie jest przeciwdziałanie niesprawiedliwości, ale na przykład zazdrość czy niechęć do drugiej osoby. Słusznie zauważa Renzo Gerardi, że drugi człowiek przeszkadza nam „swoją odmiennością, swoimi rytмами, gustami, opiniami, aż staje się nie do zniesienia. Czasem wybuch gniewu jest wywołany przez detale bez znaczenia, gdyż «gniew nie jest nigdy obiektywny». Nasze wybuchy gniewu są proporcjonalne do rozczarowań: najsilniejsze są wywołane przez osoby, które kochamy”⁷.

W wielu wizerunkach średniowiecznych gniew jest przedstawiony jako postać, która przykłada sobie sztylet do gardła, bo *ira se occidit* – gniew zabija siebie. Dobrze ukazał to Dante w *Boskiej komedii*, opisując ludzi gniewnych jako zanurzonych w bagnie, bijących się i rozrywających na kawałki. Jeden z nich, nie mając kogo atakować, gryzie własne ciało (*Piećło*, VII, 112–114).

Dlatego człowiek często próbuje zdusić gniew w sobie, co jednak niekoniecznie okazuje się dobrym rozwiązaniem, bo uczucia spychane w podświadomość nieraz wybuchają ze wzmożoną siłą. Jan Klimak wyznaje: „Widziałem takich, którzy rozpalali się w sposób nierozumny i w ten sposób wypluwali z siebie nagromadzoną od długiego czasu pamięć o krzywdzie,

i poprzez namiętność uwalniali się od namiętności, dając swojemu przeciwnikowi możliwość okazania żalu albo wyjaśnienia tego, co od dawna ich zasmucało. Widziałem też takich, którzy zachowywali na zewnątrz cierpliwość, ale w głębi siebie, w milczeniu, składowali pamięć o krzywdzie; i ci są bardziej nieszczęśliwi niż owi rozzłoszczeni” (*Drabina do nieba*, 8,17 PG 88,829).